

# Jutro znów idę do przedszkola. Już nie mogę się doczekać!

Dziś pierwszy raz poszłam do przedszkola. I wszystko było dokładnie tak, jak zapowiedziała mama. Przy drzwiach czekała na mnie uśmiechnięta i bardzo miła pani, a w sali było dużo dzieci. Niektóre bawiły się już na całego, inne wyglądały na smutne i wciąż pytały panią, kiedy przyjdzie mama. Ja nie martwiłam się wcale, bo umówiłam się z mamą, że wróci po mnie, jak tylko zjem obiad. Wiedziałam, że na pewno przyjdzie – jak zawsze. Nieraz zostawałam przecież bez mamy i taty u cioci Ewy i rodzice zawsze po mnie przychodzili.

A potem był czas na zabawę zabawkami. O, jak się ucieszyłam, że rodzice często zabierali mnie do parku, gdzie przychodziło mnóstwo dzieci. Nauczyłam się tam zgodnie bawić się z innymi. Mama powiedziała, że kiedy będę chciała pobawić się zabawką innego dziecka, powinienam wówczas powiedzieć "poproszę". Czasem się udawało i mogłam przez kilka minut używać czyjejś łopatkki albo foremki, ale nie zawsze. I wtedy tata wyjaśnił mi, że nikt nie musi oddawać swoich rzeczy, jeśli nie chce. Ale dodał też, że warto to robić, bo miło jest dzielić się z innymi. Więc dziś troszkę pogniewałam się na Tosię, tę z kędziorkami, bo jak przebierałam lalkę-bobasa, to zabrała mi ubranka. Może nie wszystkie moje przedszkolne koleżanki i koledzy uczyli się zabawy z innymi?

W łazience pani mnie pochwaliła, ponieważ sama poradziłam sobie ze wszystkim. Już wcześniej w domu nauczyłam się robić siusu na sedes, zdejmować i podciągać majteczki. Wiem też, że po skorzystaniu z toalety zawsze trzeba umyć ręczki. Pamiętałam nawet o podciągnięciu rękawów, żeby się nie zamoczyły! Nie znalazłam tylko ręcznika – ani mojego ulubionego, tego w misie, ani żadnego innego, ale wtedy pani pokazała mi taką śmieszoną skrzyneczkę, z której wyciąga się papierowe ręczniki.

W szatni było trochę ciasno, ale bardzo szybko znalazłam półeczkę ze swoim znaczkiem – wesołym słoneczkiem. W mojej grupie są dzieci, które nie potrafią same włożyć butów, a jak się im już udało wcisnąć piętę do buta, to i tak pani musiała poprawiać, bo prawy but był na lewej nodze. Dla mnie włożenie butów to żaden kłopot. Trudno mi było tylko trafić w uciekający rękaw kurtki, ale wtedy pani troszkę przytrzymała ją za kaptur i już byłam gotowa do wyjścia. A najważniejsze, że nie musiałam czekać w długiej kolejce, żeby pani mnie ubrała. Mogłam w tym czasie dokładnie obejrzeć, co ciekawego jest w szatni.

Ogródek już znam, bo kilka razy przychodziłam tu wcześniej razem z rodzicami. Uwielbiam zjeżdżalnię i karuzele!

Obiadek był po prostu pycha. Skąd panie kucharki wiedziały, że najbardziej ze wszystkich zup lubię pomidorową? Pamiętałam, jak kiedyś mama mówiła, że jeśli będę czegoś potrzebowała, to mam poprosić panią. Dziś sprawdziłam! To naprawdę działa! Powiedziałam, że bardzo smakuje mi zupa i jeszcze bym chciała, i zaraz dostałam dokładkę. A z jedzeniem też dobrze sobie radzę. Umieję jeść „dorostłą” łyżką i widelcem. Kiedyś nawet babcia uczyła mnie kroić nożem, ale kotlecik ciągle uciekał mi po talerzu i trochę to trwało. Na koniec obiadu podano truskawkowy kompot w ślicznych kolorowych kubeczkach. Gdy kończyłam swoją porcję, jeden chłopczyk, taki w okularkach, głośno się rozplakał i wołał, że chce kubek niekapek. Taki duży, a jeszcze pije z dzidziusiowego kubeczka!

Po obiedzie miałam na bluzce tylko jedną pomidorową plamkę, ale taką całkiem malutką. A niektóre dzieci pani musiała przebierać, bo ich bluzki (a nawet spodenki!) były całe mokre i pobrudzone! Jedna dziewczynka powiedziała, że w domu mama ją karmi, a druga, że zawsze je inną łyżką – plastikową, i że nigdy jeszcze nie jadła widelcem. Pomyślałam, że pewnie używa takiej specjalnej łyżeczki dla malutkich dzieci, jak mój malutki braciszek.

A potem... potem to już przyszła po mnie mama. Mama zawsze dotrzymuje słowa. I zgadnijcie, dokąd poszliśmy? Na moje ulubione lody waniliowe, oczywiście z kolorową posypką.

Teraz siedzimy z mamą na ławeczce i zajadamy te pyszności, a ja myślę, że wiele dzieci może pozazdrościć mi takich mądrych i kochanych rodziców. Rozumiem już, dlaczego tak często powtarzali: możesz zrobić to sama, potrafisz, spróbuj jeszcze raz, na pewno ci się uda, jesteś już dużą dziewczynką. Pozwalali mi uczyć się i próbować tak długo, aż w końcu się udawało. Owszem, zdarzało się, że potem cała łazienka była do sprzątnięcia, ale nawet wtedy mama się nie gniewała, tylko razem wycierałyśmy mokrą podłogę. No i zawsze, kiedy już nauczyłam się czegoś nowego, to mama i tata się cieszyli i mówili, że są bardzo dumni ze swojej córeczki.

Dziękuję, mamę i tato, że chociaż mam dopiero trzy lata, tyle mnie już nauczyliście. Dlatego pierwszy dzień w przedszkolu był dla mnie taki miły. Wiem, że potrafię sobie poradzić ze wszystkim. No, prawie wszystkim...

Mama, wracajmy już do domu, bo jutro rano idę do przedszkola. Już nie mogę się doczekać!

Alicja Dorozińska – specjalistka ds. dydaktyki i wychowania w sieci warszawskich Niepublicznych Przedszkoli Ciuchcia Puch Puch

Dziękuję,  
 mamę i tato, że chociaż mam dopiero trzy lata, tyle mnie już nauczyliście.  
 Dlatego pierwszy dzień w przedszkolu był dla mnie taki miły.

## NASZE PLACÓWKI:

Przedszkole i Żłobek  
 Ciuchcia Puch Puch Targówek  
 ul. Łokietka 7  
 03-586 Warszawa  
 tel.: (22) 677 27 64  
 tel. kom.: 660 416 500  
 e-mail: [zacisze@puchpuch.pl](mailto:zacisze@puchpuch.pl)

Przedszkole  
 Ciuchcia Puch Puch Wawer  
 ul. Stradomska 12  
 04-619 Warszawa  
 tel.: (22) 812 16 47  
 tel. kom.: 600 200 306  
 e-mail: [wawer@puchpuch.pl](mailto:wawer@puchpuch.pl)

Przedszkole i Żłobek  
 Ciuchcia Puch Puch Bielany  
 ul. Klaudydy 28 A, ul. Klaudydy 32  
 01-684 Warszawa  
 tel.: (22) 864 49 84  
 tel. kom.: 660 718 942  
 e-mail: [bielany@puchpuch.pl](mailto:bielany@puchpuch.pl)

